Rok III. Chrzanów, dnia 18 września 1909. Nr. 38.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K —, półrocznie 3 K —, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Od Redakcyi.

Przed dwoma laty grono ludzi przejętych duchem obywatelskim i gorącą chęcią służenia ludowi, powzięło za inicyatywą hr. Edwarda Mycielskiego Wiceprezesa Rady powiatowej Chrzanowskiej, myśl wydawania czasopisma, poświęconego sprawom powiatu naszego i myśl tę w czyn przemieniło. W ten sposób powstał „Tygodnik Chrzanowski", redagowany przez osobny komitet, złożony przeważnie z inicyatorów. Cel i program czasopisma określone zostały szczegółowo w odezwie do obywateli powiatu wydanej w październiku 1907 i w „Słowie wstępnem" pierwszego numeru Tygodnika wyszłego w dniu 1 listopada tegoż roku.

Cel ten, to zjednoczenie wszystkich obywateli, jako synów jednej matki, we wspólnej i zgodnej pracy obywatelskiej, dla dobra całego powiatu; środkiem do osiągnięcia tego celu, popieranie w Tygodniku każdej wybitniejszej pracy jednostki, działalności instytucyi postających dla dobra publicznego, których rozwój oddziałać może zachęcająco na innych, popieranie każdej dobrej myśli mającej na celu podniesienie powiatu pod względem oświatowym, ekonomicznym i społecznym. Założyciele pragnęli, aby ich Tygodnik stał się ogniskiem życia umysłowego i wysiłków inteligencyi wszystkich warstw społecznych powiatu dla dobra wszystkich. Ponieważ nic tak nie dzieli ludzi jak różnica zapatrywań politycznych, komitet redakcyjny Tygodnika sam złożony z ludzi należących do różnych stronnictw, postanowił dział polityczny ograniczyć do podawania wiadomości o najważniejszych wydarzeniach, bez omawiania tychże i zrobić w ten sposób Tygodnik pismem bezpartyjnem.

Po dwóch blisko latach istnienia, Komitet redakcyjny zadał sobie obecnie pytanie, czy osiągnął cel swój — nie łudząc się pozorami wyznać sobie musiał otwarcie, że Tygodnik Chrzanowski nie stał się czem być i czem być powinien. Dla czego? Jakie są tego przyczyny? Czy przyczyn tych szukać należy w samemże czasopiśmie względnie jego redakcyi, czy też gdzie indziej?

Tygodnik powitany przez większość mieszkańców bardzo życzliwie, spotkał się także, zaraz w początkach, tu i owdzie z niedowierzaniem. Jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru słyszano zdania, że czasopismo zostało założone wyłącznie dla poparcia wyboru śp. Andrzeja hr. Potockiego i po wyborach przestanie istnieć. Wprawdzie Tygodnik oświadczył się za kandydaturą nieodżałowanej pamięci namiestnika, lecz nie ze względów partyjnych, lecz ogólno-narodowych, ze względu właśnie na dobro powiatu i całego kraju bez różnicy istniejących w nim stronnictw, lecz agitacyi żadnej nie prowadził. Śp. hr. Andrzej Potocki został następnie wybrany, w kilka miesięcy później zginął tragiczną śmiercią, został następnie wybrany nowy poseł; a Tygodnik nie przestał istnieć i dotąd wychodzi.

Choć bezpartyjny nie uniknął wszakże zarzutów stronniczości i to zarzutów, często wprost między sobą sprzecznych. Ludzie, którzy uważają się za posiadających monopol opiekowania się ludem, nazwali Tygodnik pismem Pańskiem. Ponieważ potępiał co złe gdzie je znalazł a popierał co dobre, z kądbykolwiek pochodziło, spotkał się prawie równocześnie z zarzutem antysemityzmu i z zarzutem że popiera żydów.

Nad takiemi i podobnemi zapatrywaniami, możemy śmiało przejść do porządku dziennego. Tygodnik, jak każde inne dzieło ludzkie, nie jest doskonałością; Komitet redakcyjny wszakże zrobił i robi wszystko co jest w jego mocy, nie spuszczając z oka celu do którego dąży. To też zaznaczone powyżej zarzuty i opinie, nie przeszkodziłyby rozwojowi użytecznego dzieła. Przyczyny złego szukać należy gdzie indziej, a jest nią obojętność, najliczniejszej warstwy, tej właśnie dla której czasopismo głównie jest przeznaczone tj. włościan i robotników.

Pragnęliśmy i staramy się, aby włościanin i robotnik, znaleźli w Tygodniku pouczenie jak mogą dolę

swoją poprawić, jak pracować aby praca ta była wydatną, gdzie i jak szukać pomocy w razie potrzeby; — spodziewaliśmy się, że się zainteresują naszymi artykułami, rozprawkami it.p. że szukać będą u nas wskazówek i rad i że wzajemnie udzielać nam będą swych spostrzeżeń i uwag. Otóż tego celu Tygodnik nie osiągnął, ani się nawet do niego nie zbliżył.

Jeżeli mamy od początku także i wśród włościan i rzeszy robotniczej wiernych zwolenników i przyjaciół to niestety to tylko wyjątki nieliczne i niestety — liczba ich nie wzrasta. Ogół był i pozostał dotąd obojętny.

Niejeden zapewne powie, wasza w tem wina, jeżeli nie umiecie ludności zająć, jeżeli nie potraficie zrobić Tygodnika ciekawszym, bardziej zajmującym. Tak, może to i prawda; chodzi tylko o to czem ludzi zainteresować, jeżeli nie tem, co ich najwięcej obchodzić powinno; — na obojętność, na własne dobro, na własny interes, nie ma lekarstwa.

Lecz nie, mylimy się, byłoby lekarstwo, jeżeliby o to tylko się rozchodziło, aby Tygodnik był więcej czytany. Zróbmy go partyjnym, ale z kierunkiem radykalnym, wtedy znajdziemy licznych, pilnych czytelników. Obojętną będzie rzeczą, jakiego stronnictwa czy partyi barwę przyjmiemy — byleśmy głośno krzyczeli i byleśmy wszystkich i wszystko z innych obozów z błotem mieszali, od czci i wiary odsądzali. Z pewnością wtedy Tygodnik będzie skwapliwie rozchwytywany, lecz wtedy także przestanie być tem, czem być powinien. Naszym celem nie podjudzanie i budzenie wzajemnej nieufności, lecz przeciwnie zbliżanie ludzi do siebie w wspólnej pracy i do wspólnego dobra. Pozyskanie wśród ludu licznych czytelników, to nie cel nasz, lecz środek do celu wiodący. Co nam z czytelników, jeżeli dla pozyskania ich zaprzepaścimy cel nasz właściwy.

Zastanawialiśmy się jakimi innymi środkami możnaby tę obojętność ludu przełamać — lecz nic nie znaleźliśmy, bo wszystko, właśnie o tę obojętność się rozbija. W innych krajach, o wysokim poziomie kultury i oświaty, każda prawie parafia ma swoje czasopismo, a redaktorowie zasypywani są korespondencyami, zawierającemi nietylko wiadomości i artykuły do zamieszczenia w czasopiśmie, lecz przeważnie i przedewszystkiem z zapytaniami o radę lub opinię, z uwagami odnoszącemi się do czasopisma, z żądaniami omówienia w temże tej lub owej sprawy obchodzącej ogół lub pewną część tegoż. — A u nas? Pożal się Boże! Nie zdarzyło się ani raz, żeby jaki rolnik lub robotnik zażądał omówienia lub poruszenia w Tygodniku jakiej kwestyi rolniczej, robotniczej, oświatowej lub t. p. A przecież znajduje się w naszem gronie rolnik, przemysłowiec, duchowny, adwokat, sędzia, lekarz, urzędnik administracyjny i nauczyciel; na wszystkie pytania może Tygodnik udzielić fachowej, bezstronnej dorady lub opinii. Nikt nigdy nie powiedział nam „tobyśmy pragnęli mieć w Tygodniku,“ nie zrobił uwagi, czy jest z nas zadowolony lub nie i z jakiego powodu. W początkach otrzymaliśmy tu i owdzie jaką korespondencyę od włościanina lub robotnika, niektóre z nich zamieściliśmy w Tygodniku, lecz nie wszystko co nam nadeślą, nadaje się koniecznie do druku. Otóż ludziska się poobrażali i pozostaje nam może jeden lub dwóch korespondentów z ludu, którzy bez pretensyi do pisania artykułów przyślą nam od czasu do czasu jaką notatkę, pozostawiając redakcyi ocenienie, czy się da i w jakiej formie zużytkować.

Tygodnik utrzymuje się jedynie życzliwością i poparciem ze sfery t. zw. inteligencyi, a pracą i ofiarą Komitetu redakcyjnego.

Wobec konkluzyi do jakiej doszedł przy rozważaniu pytania, czy Tygodnik osiągnął cel zamierzony, Komitet musiał sobie zadać dalsze pytanie, czy warto łożyć tyle pracy i ponosić ofiary dla osiągnięcia tak marnego rezultatu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rezultat jest marnym. Ci którzy Tygodnik czytają i popierają tj. inteligencya, nie potrzebuje go i łatwo się bez niego obejdą, a ci, dla których jest przedewszystkiem przeznaczony, nie interesują się nim wcale, wyjątków zaś, jak już zaznaczyliśmy, za mało.

Przedstawiliśmy streszczenie dyskusyi, jaką Komitet redakcyjny przeprowadził na kilku z rzędu posiedzeniach, a której wynikiem jest postawienie sobie ostatecznego pytania, „czy nie należy zaniechać wydawania Tygodnika Chrzanowskiego.“

Ostatni dzień prowincyonalnego redaktora...

Nie! czegoś podobnego nie spodziewałem się nigdy! Dla mnie, proszę panów, wiadomość która dzisiaj rozeszła się po Rzepninie — jest wprost straszną! Od chwili, w której przypadł mi w udziale zaszczyt należenia w skład komitetu redakcyjnego „Iskry“ — nie miałem dnia tak fatalnego! A zdarzało się różnie — ot jak reporterowi prowincyonalnego pisemka! Nie wstydzę się tego, żem był reporterem prasy, nie! Owszem cieszy mnie ta moja rola tak, jak obecnie dręczy mnie niewymownie przeczucie, że z niej już wypadnę, aby resztę dni mojego żywota spędzić w zapomnieniu i — rozgoryczeniu do tej nieszczęsnej naszej ziemskiej kuli i jej niegodziwych mieszkańców.

A jednak — tak jeszcze jestem młody, pełen sił fizycznych i umysłowych — z duszą o takich ideałach!!!

Wczoraj, późnym już wieczorem, otrzymałem najświeższy numer „Iskry“. Zabrałem się z całem namaszczeniem do czytania, rozkoszując się przedewszystkiem artykułami własnego mojego pióra, gdy wtem, wpada mi w oko, umieszczona tuż po „kronice“ uwaga, zatytułowana „Od Redakcyi“—treści następującej: „Z dniem dzisiejszym przestaje „Iskra“ wychodzić z przyczyn. od redakcyi niezależnych“...

Że przez noc całą nie zmróżyłem oka — nie potrzebuję dodawać; nad samem dopiero ranem, gdy świt przedzierał się już przez okno do mojego kawalerskiego mieszkanka, usnąłem twardo tak, że dopiero około godziny 11-ej przed południem zerwałem się z łoża, które ze względu na męczące mnie sny złowrogie, mogę nazwać łożem boleści.

Kiedy stanąłem przed mieszkaniem „redaktora naczelnego i odpowiedzialnego“ pana Trajewskiego — nie wiem, ale to wiem, że zapominając zupełnie o przyjętym u nas zwyczaju „pukania“—nagłym ruchem otworzyłem drzwi. Przy „redakcyjnem biurku“ — siedział (nieszczęśliwy!) redaktor i — pisał... (Na cóż mu teraz ta umiejętność pisania?!) Jednym tchem zawołałem:

— Panie redaktorze, czy to rzeczywiście prawda? —

— Domyślałem się o co panu koledze chodzi — odpowiedział spokojnie, kładąc nacisk na słowo „kolega“ — niestety, prawda, przestajemy „w y c h o d z i ć“.

Dyskusya przeprowadzona w łonie komitetu nie była pierwotnie przeznaczoną do ogłoszenia, po rozwadze wszakże postanowiliśmy podać treść jej w Tygodniku, aby przygotować życzliwych nam i przyjaciół, na możliwe zawieszenie wydawnictwa z końcem b. r. Czynimy to dalej także w nadziei, że ogłoszenie to może się stać punktem zwrotnym w dziejach Tygodnika, a w każdym razie ułatwi nam rozwiązanie ostatecznego postawionego sobie pytania „czy Tygodnik może i ma dalej istnieć.“

W tym celu zwracamy się do wszystkich naszych przyjaciół, do wszystkich życzliwych pismu, do wszystkich zresztą czytelników, aby zechcieli nam nadesłać uwagi, jakie im niniejszy artykuł nasunie. Niech nam powiedzą otwarcie swoje zapatrywanie, czy i jakie zdaniem ich są sposoby zaradzenia złemu, jak zachęcić lud we własnym jego interesie do większego zajęcia się sprawami w naszem piśmie poruszonemi, bez narażenia na szwank głównego wytkniętego sobie celu. Każdą udzieloną radę przyjmiemy z wdzięcznością i rozważymy ją bez uprzedzeń, przyjmiemy też każdą choćby najsurowszą, byle rzeczową krytykę.

Przedewszystkiem zaś zwracamy się do nielicznych przyjaciół Tygodnika z ludu, z pośród włościan i robotników. Niech nam objawią, niech wypowiedzą otwarcie myśl swoją; — ich zdanie będzie dla nas najcenniejsze i rozstrzygające.

Komitet redakcyjny.

Przegląd tygodniowy.

Sezon ogórkowy minął. We Wiedniu prezydent ministrów prowadzi rokowania, aby parlament mógł obradować. Obrady idą żółwim krokiem. Na szczęście rząd ma w zanadrzu środki i środeczki, którymi skłonić może posłów, by zamiast brać za darmo dyety, zabrali się do pracy. Środkiem takim możliwość rozwiązania parlamentu i rządy na podstawie §. 14. Ponieważ nowe wybory posłom nie przypadają do gustu (boć przecież można i niebyć ponownie wybranym) ponieważ rząd może żądania swoje przeprowadzić na podstawie §. 14 posłowie stają się powolniejsi. A więc i agraryusze zgodzą się na traktaty i socyaliści na wydatki wojskowe (budujemy pancerniki) i inne partye na uchwały niezgodne z ich programami. Koło Polskie prawdopodobnie z tych układów przywiezie znowu jaką wielką zdobycz dla kraju, naprzykład nową ustawę kanałową.

I w Galicyi nie próżnujemy. Sejm się zbiera. Ma załatwić tyle spraw żywotnych dla kraju. Prawdopodobnie skończy się na uchwałach tak doniosłych jak w poprzednich kilku sesyach. Temu w drodze łaski sejm policzy lata służby, Pipidówce zezwoli na pobór wyższych dodatków a Nowej Górze, Trzebini miastu lub Rochaczynowi miastu, na zaciągnięcie pożyczki. Wprawdzie każde stronnictwo (z miną świętoszka) zapowiada reformę ordynacyi wyborczej do sejmu—skończy się jednak pewnie na zamiarze, każde chciałoby przytem upiec własną pieczeń, bronić będzie stanu posiadania etc. etc. i Sesya minie.

* * *

W świecie spokój. Nikt z nikim się nie bije (boć wyprawy Hiszpanów do Marokka za wojnę uważać nie można). Spiera się z sobą tylko dwóch podróżników, z których każdy twierdzi, że dotarł do bieguna północnego i zarzuca drugiemu krętactwo. Prawda, powstał zatarg niemiecko-rosyjski na dalekim wschodzie w Mandżuryi, w Charbinie. Ponieważ kraj ten de nomine należy do Chin, kupiec niemiecki odmówił płacenia podatków, jakie Moskale tam wybierają a konsul niemiecki zdarł pieczęcie przez władze rosyjskie na sklepie nałożone. Do zatargu to nie doprowadzi, Robert i Bertrand zgodnie sprawę załatwią, oni się tak kochają, że rząd rosyjski, rząd największego słowiańskiego państwa, odmówił pozwolenia na zbieranie publicznie

---

— Boże! co się stało? Jakież są te owe niezależne od redakcyi przyczyny?

— Niech — no pan kolega siada — cedził przez zęby spokojnie redaktor — pomówimy o wszystkiem spokojnie, a gdy pan rozważysz owe „niezależne“ przyczyny, osądzisz sam, czy w warunkach, w jakich dotąd pracowaliśmy — może nasza „Iskra“ dłużej egzystować.

Usiadłem, a mój poczciwy szef tak mówił:

— Przedewszystkiem niech pan przyjmie do swej wiadomości fakt, obecnie stwierdzony, że przystępując przed pięciu laty do wydawnictwa „Iskry“, porwaliśmy się „z motyką na słońce“.

— Dlaczego?

— Dlatego, że w stuleciu, w którem żyjemy, trudno wyobrazić sobie pismo bezbarwne (czyli jak to panowie zwykliście mówić: bezpartyjne) które mogłoby dłużej istnieć, jak trzy miesiące.

Nasza „Iskra“ żyła lat pięć — dowód to ogromnej naszej wytrwałości i poświęcenia bez granic. I niech mi pan wierzy, że spojrzawszy poza siebie, na te pięć lat ciężkiej i niewdzięcznej pracy, żal mi bardzo tego, niepowrotnie straconego czasu; pocieszam się tylko tą myślą, że ta praca dała mi sposobność poznania bliżej społeczeństwa, wśród którego żyję, jego zapatrywań, przekonań i niezliczonych wad.

Nasza „Iskra“ — jako bezpretensyonalne pisemko powiatowe — miała zakres działania niewielki; rozchodziło się jej przedewszystkiem o informowanie ludzi na niewielkim stosunkowo terenie przebywających, o tem, co się wokoło nich dzieje; miała zadanie poduszenia zasług, a zarazem wydobywania na jaw złych czynów, które popełniane przez zwyrodniałe jednostki, plamią całe społeczeństwo i niezliczone przynoszą mu szkody. Na razie program nasz dopóki był programem ogólnie się podobał; dopiero gdy zaczęliśmy zastosowywać go w praktyce, zaczął wywoływać niezadowolenie. I tak: podnieśliśmy czyjeś obywatelskie zasługi — a cała falanga niezadowolonych zasypywała nas listami, zarzucając nam pochlebstwo, celem pozyskania sobie prenumeratorów; wytknęliśmy komuś złe strony jego postępowania, przestawał natychmiast pismo prenumerować i wywierał nawet presyę na swoich przyjaciół i znajomych, zmuszając ich do bojkotowania „Iskry“; pomieszczaliśmy artykuły treści rolniczej, wołano: „Czyż „Iskra“ tylko dla chłopów?“; gdy zaś „Iskra“ takich artykułów nie miała, mówiono nam: „Bójcie się Boga,

datków na dar grunwaldzki, o co kilku obywateli w Warszawie prośbę wniosło.

* * *

Jaśniejszą sprawą w naszem życiu, to zapał z jakim płyną składki na dar Grunwaldzki. Składają wszyscy, najwięcej biedacy, tych natomiast, dla których Rzeczpospolita mlekiem i miodem płynęła, którym delje senatorskie na ramiona rzucała, wśród tych, którzy ofiarnie grosze na ten cel znoszą, z nielicznymi wyjątkami brak. Cieszmy się nadzieją, że i oni może dojdą do przekonania, że ofiarność na cele spólne jest obowiązkiem.

SEJM.

W czwartek, 16 września sejm galicyjski zebrał się na sesyę, wśród warunków bardzo niepewnych, a przez to trudnych. Trudności te powodują jednak raczej okoliczności zewnętrzne, mianowicie niepewna sytuacya polityczna w państwie, owe walki Niemców z Czechami, które nazwać można walką Niemców o utrzymanie dotychczasowego ich przemożnego i decydującego wpływu na rządy i rozwój stosunków w państwie, chociaż narody słowiańskie tak wzrosły i urosły, że same sobą rządzić potrafią, — owe walki, które wstrząsają całem państwem i osłabiają je, oddziaływując zarazem niekorzystnie na wszystkie prowincye, a więc i na Galicyę.

W wewnętrznym składzie sejmu zaszło wprawdzie parę bardzo poważnych i dotkliwych zmian, ale na ogół liczebny stosunek stronnictw i charakter sejmu się nie zmieniły. Ogromne i niepowetowane straty poniósł sejm przez skony ś. p. Kazimierza hr. Badeniego i ś. p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, mężów olbrzymich zasług, pracy i rozumu, dużą i bolesną stratę przez skony ś. p. Jana Trzecieskiego, jednego z najlepszych synów Kościoła katolickiego i ś. p. Tadeusza Skałkowskiego, bojownika o wolność narodu, znaczną stratę przez skon ś.p. Władysława Głębockiego, dobrego obywatela; ubył wreszcie najstarszy wiekiem poseł Filip Früchtman, który chociaż Żyd, czuł się Polakiem i do pracy dla każdej dobrej sprawy publicznej zawsze był gotów. Wybrani jednak w ich miejsce: dr. Aleksander Raciborski (w miejsce ś. p. Badeniego), Wiktor Władysław Czajkowski (w miejsce ś.p. Dzieduszyckiego), Stanisław Starowiejski (w miejsce ś. p. Trzecieskiego), Stefan hr. Komorowski (w miejsce ś.p. Skałkowskiego), dr. Antoni Mars (w miejsce ś.p. Głębockiego) i minister dla Galicyi dr. Władysław Dulęba (w miejsce Früchtmana), zajmą w sejmie mniej więcej te same miejsca co ich poprzednicy i stosunek liczebny stronnictw się nie zmieni. Znaczy to, że stronnictwa zachowawcze, do których zaliczamy także centrum, rozporządzać będą razem 84 głosami, stronnictwa demokratyczne 30 głosami, ludowcy polscy 23 głosami a partye ruskie 25 głosami.

Skoro jednak skład stronnictw się nie zmienił, byłoby i dla sejmu i dla całego kraju nadzwyczaj pożądane, aby spory między stronnictwem narodowo-demokratycznem a polskiem stronnictwem ludowem, które już w poprzedniej sesyi sejmowej niemile się odbijały, a obecnie na gruncie wiedeńskim przybrały formy gorszące, złagodziły się i aby oba te stronnictwa, odkładając na bok swoje interesy i sympatye, stanęły do zgodnej pracy dla dobra kraju. Niczego bowiem bardziej nam nie potrzeba, jak spokoju i zgody w kraju, bo zgodą tylko się buduje, a budować mamy jeszcze bardzo dużo.

Obecna sesya sejmowa zwołaną została przedewszystkiem dla uzdrowienia finansów kraju. Galicya, jak zresztą wszystkie inne kraje koronne, znalazła się przed tak ogromnym niedoborem, że grozi to już niemal ruiną, albo też muszą być poniechane wszystkie wydatki na wszelakie ulepszenia, na podniesienie rolnictwa

---

dlaczego nie piszecie więcej dla ludu? Przecież człowiek inteligentny ma inne dzienniki i „Iskry" nie czytuje dla pogłębienia swego wykształcenia!" Zarzucano nam, że jako pismo powiatowe informacyjne za mało zwracamy uwagi na kronikę, przeładowując tygodnik artykułami treści poważnej. Postaraliśmy się, jak panu wiadomo, o wzmocnienie „kroniki" — spotykamy się coraz częściej z zarzutem, że w „kronice" za wiele balastu!

— A czyż inne tego rodzaju wydawnictwa wolne są od podobnych zarzutów? — wtrąciłem.

— Oczywiście, że nie, ale niech pan kolega zważy, że my ograniczając swoją działalność na powiat tylko, nie możemy liczyć na taką liczbę prenumeratorów, jaką mają pisma rozchodzące się po całym kraju.

— A jednak za granicą...

— Cóż za porównanie!! Tam każde poszczególne miasteczko ma przynajmniej jeden — a nierzadko kilka różnych czasopism, i wszystkie cieszą się sympatyą współobywateli, bo tam każdy popiera taką prowincyonalną prasę, jakó s w o j ą; u nas inaczej, panie. My nie możemy pozbyć się wad, które nas zawsze niżej od innych narodów stawiają; u nas każdy obywatel uważa sobie niejako za obowiązek stawiać prasie prowincyonalnej trudności i utrudniać jej działalność d l a t e g o w ł a s n i e, ż e s w o j ą!

— Smutne to, ale prawdziwe.

— A jaki to u nas brak już nie wyrozumiałości, ale wprost rozsądnego pojmowania zadań takiego czasopisma jak „Iskra". Zwróciliśmy raz uwagę, że niektórzy kupcy nasi sprowadzają towary z Prus. Nic wymieniliśmy żadnego nazwiska. Czy pan uwierzy, że dwudziestupięciu kupców odesłało nam „Iskrę" i zaprzestali ją prenumerować, bo każdy z nich wziął to do siebie, co pisaliśmy o ogóle. Przypomina pan sobie może, że wobec powszechnego narzekania na zbyt wygórowane podatki, zabraliśmy głos i w szeregu artykułów wzięliśmy w obronę opodatkowanych...

— No?

— Naraziliśmy się przez to osobom, które pozostawały w przyjaznych stosunkach z osobami mającemi wpływ na wyższy lub niższy wymiar podatków. I osoby te (wcale inteligentne!) nietylko zapowiedziały nam bojkot, ale przy każdej sposobności starały się podciąć egzystencyę pisma, krytykując i w czambuł potępiając wszystko, co tylko poruszyliśmy.

— Cóż za „parafiańszczyzna!"

i przemysłu, na budowę nowych dróg i kolei, na regulacyę rzek i t. d., co naturalnie pociągnęłoby za sobą ekonomiczny zastój kraju, a tem samem zubożenie ludności.

Od szeregu lat wydatki Galicyi, co prawda na cele, które w przyszłości przyniosą owoce, i na szkolnictwo podnosiły się znacznie a dochody w tym samym stopniu nie rosły. Od szeregu też lat pokrywała Galicya swoje coroczne niedobory krótko terminowemi pożyczkami na rachunek funduszu propinacyjnego, który w przyszłym roku będzie krajowi wydany, aż ostatecznie cały ten fundusz około 30-milionowy prawie w zupełności spotrzebowała. Z niego nie dostanie już nic. Tymczasem ułożony już na rok 1910 budżet krajowy wykazuje olbrzymi niedobór 22 miljonow koron.

Ponieważ w podobnem położeniu znajdują się i inne kraje koronne, więc rząd wiedeński, który także stoi w obec milionowych niedoborów państwowych, spowodowanych przyłączeniem Bośnii, zbrojeniem się do wojny z Serbią i nowemi uzbrojeniami i pomnożeniem wojska, zamierzał szukać dla siebie nowych źródeł dochodu przez podwyższenie podatków od wódki, piwa, zapałek, nafty i t. d. i z tych nowych dochodów obiecywał część oddać krajom na wyrównanie ich niedoborów. Niestety, właśnie z powodu owych walk czesko-niemieckich parlament został zamknięty i uzdrowienie finansów państwa — tu nie wchodzimy w to, czy na tej drodze, jaką rząd chciał wybrać, było słuszne i odpowiedne i czy właśnie na nasz kraj nie spadłyby większe ciężary jak na kraje inne — a zarazem finansowa pomoc dla krajów nastąpić nie mogła.

Sejm więc nasz stanie w obec bardzo trudnego zadania. Ponieważ w najbliższej przyszłości pomocy finansowej spodziewać się nie może, więc musi sam sobie radzić i dlatego będzie zmuszony pokryć 22-milionowy niedobór na rok 1910, — chcąc nadto uniknąć podwyższenia podatków krajowych, które i tak są już zbyt wielkie — w ten sposób, że najpierw postara się o przedłużenie podatku propinacyjnego i krajowych dodatków do podatku osobisto-dochodowego, które to oba podatki wedle ustawy w tym roku gasną, jeszcze na rok przyszły, z czego uzyska około 9 milionów koron, a na pokrycie brakującej reszty 13 milionów koron zaciągnie długoterminową pożyczkę. Taka pożyczka na pokrycie bieżących wydatków jest środkiem ostatecznym i w skutkach często szkodliwym, podobnie jak gdy gospodarz pożycza nie na dokupienie gruntu lub ulepszenie gospodarstwa, ale na żywność codzienną lub odzienie.

Otóż tę sprawę budżetu i niedoboru na rok przyszły musi sejm przedewszystkiem załatwić, bo to jest kwestya życia; kwestya budżetu jest dla kraju tem, czem kwestya codziennego chleba w gospodarstwie pojedynczego człowieka. Poza tą sprawą sejm załatwi sprawę uregulowania pośrednictwa w pracy, oraz szereg spraw administracyjnych i kontroli nad gospodarką kraju, nie można się jednak spodziewać, aby załatwił którąś z większych reform, sięgających głęboko w stosunki socyalne i ekonomiczne kraju. Ani czas, ani warunki, w jakich się zbierze, nie pozwolą mu na to. Co najwyżej jest możliwem, iż przeprowadzi dyskusyę nad gospodarką w radach gminnych, co byłoby z tego względu korzystne, iż dostarczyłoby materyału do przyszłej reformy gminnej.

Należy też odrazu zaznaczyć, że sprawa reformy ordynacyi sejmowej nie będzie na tej sesyi załatwioną. Już na poprzedniej sesyi sejmowej wszystkie stronnictwa, nie wyjmując ludowych, zgodziły się na to, że załatwienie reformy sejmowej ma być odsunięte na czas późniejszy. Być może, że sprawę tę poruszą na sejmie stronnictwa ruskie lub któreś z radykalnych stronnictw polskich, ale w takim razie uczynią to tylko dla agitacyi, dla reklamowania się tanim kosztem, z czego dla kraju nie pożytek, ale szkoda tylko powstaje.

Sesya sejmowa trwać ma do drugiej połowy października.

— Tak panie — małostkowość, wygórowana ambicya i najgłupsza z wad ludzkich: pycha — stanęły na przeszkodzie rozwojowi tak potrzebnego tygodnika, jakim niezaprzeczenie była „Iskra“.

Nie można było napiętnować nadużycia sługi, aby nie obrazić równocześnie służbodawcy; nie wolno było wytknąć niewłaściwego postępowania podwładnemu najniższego stopnia, aby niemieć zaraz przeciwko sobie przełożonych do najwyższej rangi. No i powiedz pan sam, czy przy takiem pojmowaniu rzeczy — możliwą jest jakakolwiek praca społeczna?

A jakie stanowisko wobec „Iskry“ zajęły szersze sfery naszej inteligencyi? — spytałem.

— Na to pytanie znajdzie pan kolega odpowiedź w tych oto listach, które redakcya od wdzięcznych czytelników otrzymała. Odczytam panu tylko niektóre — bo szkoda byłoby czasu na odczytywanie wszystkich, jakkolwiek pozostaną one dla mnie cennym materyałem do stadyów nad naszem „powiatowem społeczeństwem“.

Oto list pierwszy: Szanowna Redakcyo! Od pierwszego dnia pojawienia się „Iskry“ czytaliśmy ją w domu wszyscy „od deski do deski“. Czytałem ją ja, moja magnifika, moje córki — nawet służba, karbowy, gajowy i folwarczne dziewki. Uważałem to pismo za tak pożyteczne, że nieraz chwaliłem was przed sąsiadami i namawiałem ich do prenumeraty, (chociaż oni na takie rzeczy nie lubią wydawać pieniędzy). Przed tygodniem, nim jeszcze mogłem waszą „Iskrę“ przeczytać— wpada do mojej kancelaryi ksiądz proboszcz i trzymając w ręku ostatni numer „Iskry“ — woła: Czytałeś jegomość, co te waryaty powypisywały na duchowieństwo? Biorę ja numer wasz do ręki, czytam i — struchlałem! A czy was djabli podkusili, czy co, żeście wydrukowali ten fejleton p. t. „Posłannik miłosierdzia?“ Taże to, panie dobrodzieju, kalumnia na cały stan. Mój poczciwy proboszcz tak się tem zirytował, że omal nie dostał żółtaczki; powiada, że to z pewnością jego mieliście na myśli niby z tej przyczyny, że mu się czasem zdarzy zająć jaką krowinę z plebańskiej łąki ale to przecież każdy tak robi, bo nikt nie powinien pozwalać paść na swojem.

Odsyłam Wam ten numer i nie mogę więcej waszego pisma prenumerować, boby mnie ksiądz proboszcz opublikował z ambony“.

L i s t d r u g i. Zacny redaktorze! Znam was, jako człowieka sprawiedliwego — i dziwię się, jak mo-

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa a) zamianowała: Józefę Klubównę stałą nauczycielką szkoły 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie, ks. Wojciecha Kummera stałym nauczycielem religii rzymsko-katolickiej szkoły 4 klasowej w Trzebini. Jana Partykę stałym nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Libiążu wielkim, Maryę Partykową stałą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Libiążu wielkim, Maryę Wallasównę stałą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Brodłach, Tymoteusza Frankowskiego stałym nauczycielem szkoły 2-klasowej w Ciężkowicach, Eugenię Jaśkiewiczównę stałą nauczycielką szkoły 1-klasowej w Bobrku; b) udzieliła Adeli Mrozińskiej, stałej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Woli filipowskiej, 1-rocznego bezpłatnego urlopu, Emilii Smolkowej, stałej nauczycielce szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie 3-miesięcznego urlopu, Stanisławowi Polaczkowi, stałemu nauczycielowi kierującemu szkoły 4-klasowej w Krzeszowicach 2-miesięcznego urlopu, Zofii Filarównie, tymczasowej nauczycielce szkoły 4-klasowej w Jaworznie na przysiołku „Stara Huta“ i Wandzie Pompiance, stałej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Balinie, 1-miesięcznego urlopu; c) przeniosła w stan spoczynku: Adolfa Nagla, nauczyciela szkoły 1-klasowej w Rudnie i Olgę Fischerównę, nauczycielkę szkoły 4 klasowej w Trzebini; d) zreorganizowała szkołę 2-klasową w Chełmku na szkołę 4-klasową.

C. k. Rada szkolna okręgowa a) przeniosła tymczasowych nauczycieli: Stanisława Pierzyńskiego z Babic do szkoły 6-klasowej męskiej w Chrzanowie, Julię Mocniakównę z Bolęcina do Mętkowa, Włodzimierza Mironiaka z Brodeł do Psar, Ignacego Szufę z Czernej do Nowej góry, Jana Czuprynę z 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworznie do Kwaczały, Sylwię Spławińską z 4-klas. w Jaworznie na przysiołku „Stara Huta“ na zastępstwo do szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie, Leona Patynę z Jelenia do Filipowic, Teofilę Pawlusównę z Jelenia do Paczółtowic, Józefę Faczyńską z Jelenia do Karniowic, Józefa Trzewiczka z Luszowic do Libiąża małego, Wilhelminę Kuklównę z Okleśnej do Brodeł, Wiktoryę Bartnikównę z Płazy do Żarek, Franciszkę Petkun ze Żarek do Zalasia, Emilię Borsównę ze Szczakowej do Ciężkowic, Annę Brandysównę z Nielepic do Libiąża małego, Eugenię Klockównę z Rudawy do Nielepic, Zenona Osiadacza ze szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworznie do Bolęcina, Antoniego Haczkiewicza z Frywałdu do Alwernii; b) zamianowała tymczasowymi nauczycielami (elkami): Zygmunta Polaczka w Krzeszowicach, Maryę Ballównę w Jeleniu, Eugenię Bernadzikiewiczównę w Jeleniu, Jana Guzika w Jeleniu, Karolinę Bartnikównę w Żarkach, Maryę Chmielewską w Trzebini, Juliana Mazia w Jeleniu, Feliksę Riedlównę w Balinie, Alojzę Zimmermanównę w Żarkach, Maryę Glatzel w Ciężkowicach.

KRONIKA.

Ku czci Juliusza Słowackiego. Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Chrzanowie uchwalił zainicyonować urządzenie uroczystego obchodu ku czci Juliusza Słowackiego. Wykonaniem odnośnej uchwały Wydziału zajmie się komitet, w skład którego ze strony naszej redakcyi wszedł dr. Tomasz Dąbrowski.

gliście mi wyrządzić taką krzywdę. W niedzielę zeszłą odbywało się w Nogawicach obywatelskie zebranie, z którego umieściliście obszerniejsze sprawozdanie. W szeregu mowców, którzy głos zabierali nie wymieniliście mojego nazwiska. Przemawiałem długo i tak swojemi słowami poruszyłem zgromadzonych do łez, że zaczęto wołać: dosyć, dosyć! — a przewodniczący nawet głos mi odebrał. Całą mowę miałem na tydzień przed zgromadzeniem napisaną i wyuczyłem się jej na pamięć, więc nie mogłem jej na rozkaz przewodniczącego przerwać (bo jakby to wyglądało), dopóki nie dojechałem do końca. O tem, że moja mowa takie wrażenie bajeczne zrobiła, niema w „Iskrze“ ani „mru-mru“.

Jechał was sęk z takim popieraniem obywatelstwa! Więcej „Iskry mi nie przysyłajcie, a zaległą prenumeratę zapłacę kiedyś przy sposobności.

List trzeci. Czytając od dłuższego czasu „Iskrę“ zauważyłem w niej znaczną liczbę doborowych artykułów. To zachęciło mnie do napisania artykułu rolniczego p. t. „Jakie imiona należałoby nadawać krowom fryzyjskim — aby tym sposobem zachęcić je do większej wydajności mleka.“ Artykuł bardzo fachowy i bardzo aktualny — posłałem w liście poleconym przed miesiącem; nie umieściliście go dotąd, chociaż nie możecie usprawiedliwić się brakiem miejsca, bo na inne głupie fanaberye miejsce mieliście, tylko na taką rzecz, która wszystkich interesuje — bo bez mleka nawet małe dziecko obejść się nie może, miejsca nie było. Proszę o zwrot rękopisu i wykreślenie mnie z listy prenumeratów.

List czwarty. Wielmożny Panie Redaktorze! — Głównym zadaniem takiego czasopisma jak „Iskra“ — jest dokładne, prawdziwe i na faktycznych danych oparte informowanie czytelników o ważniejszych wydarzeniach w powiecie. Każde sprawozdanie ma wtedy prawdziwą wartość, gdy jest przedewszystkiem — bezstronne. Nie można tego powiedzieć o sprawozdaniu z ostatniego balu w R. Napisaliście panowie np. że „ogólną uwagę zwracała na siebie pani Z nietylko swoją anielską urodą, ale i wspaniałą toaletą.“ Wszystko to — słowo w słowo — jest wierutne kłamstwo. Panie i panny, które na tym balu były (oprócz oczywiście pani Z) są tem sprawozdaniem oburzone i postanowiłyśmy bezwarunkowo zbojkotować „Iskrę“ jako pismo stronnicze, ulegające wpływom osób wpływowych. Pominąwszy tę ...czność, że p. Z. — jest pudło stare i wcale nieładne, ratujące ostatnie wdzięki szminką i pudrem — to już wprost oburzać

Oddział polskiego Towarzystwa Pedagogicznego reprezentować będzie Waleryan Gajewski, sekretarz oddziału, a Zarząd powiatowy Towarzystwa kółek rolniczych — p. Karol Gumowski, lustrator kółek rolniczych.

Szczakowa 9 września 1909. Z dniem 1-ego września br. ustanowiono osobnego księdza katechetę dla szkół ludowych z siedzibą stałą przy kościele w Szczakowej.

Za to zarządzenie składam wysokim władzom duchownym i świeckim serdeczne podziękowanie. Wyjdzie ono na korzyść przedewszystkiem naszej kochanej dziatwy i młodzieży. Ale i dla nas starszych i dla ogółu wierzących, potrzebujących chleba i nieba, stanowiło to prawdziwe dobrodziejstwo, które w całej pełni uznajemy.

Więc jeszcze raz dzięki składamy i upraszamy tak wysokie władze jakoteż i wszystkich ludzi dobrej woli o równą życzliwość przy dalszych staraniach o podniesienie naszego kościoła do rzędu kościołów parafialnych.

Wincenty Grzybek

Żarki dnia 16-go września. Podczas burzy, która przeciągła tu dziś między czwartą a piątą godziną po południu został rażony piorunem podczas kopania ziemniaków w polu Franciszek Ziajka lat 16, w chwili, gdy wykopane ziemniaki przykrywał badylami. Ziajka umarł natychmiast.

Jaworzno dnia 13 września 1909. Nie ma prawie tygodnia, aby nie trafił się w tutejszej miejscowości jakiś nieszczęśliwy wypadek, pozbawiający życia jednej lub kilku ofiar.

Niedawno notowaliśmy wypadek uduszenia się trującymi gazami trzech górników w kopalni, dziś znowu donieść musimy o wypadku nagłej śmierci trzech osób, której przyczyną atoli była własna nieostrożność.

Wczoraj przed południem przeciągnęła nad Jaworznem duża ulewa; woda deszczowa nagromadzona wymuliła i odkryła otwór, który służył za wejście i wyjście dla kopalni w dawnych czasach, gdy jeszcze węgiel w bardzo prymitywny sposób tu wydobywano, a który w ostatnich czasach był ziemią zasypany i płotem otoczony, jako miejsce niebezpieczne. Z otworów wydobywać się poczęły gazy na zewnątrz. Pies przechodzącego tamtędy pisarza z kopalni Tomasza Głowni pobiegł za szczurem do wnętrza otworu (sztolni), a gdy nie wracał przez chwilę, poszedł za nim właściciel, lecz stamtąd nie powrócił. Zaciekawiony 18-letni chłopak Drabik udał się do wnętrza za Głownią, lecz i ten uderzony gazami tam pozostał. 58-letni cieśla Drabik Jakób chciał syna ratować, lecz również w otworze sztolni stracił przytomność i nie zdołał wydobyć się na świeże powietrze.

Przy pomocy odpowiednich narzędzi i zachowaniu pewnej ostrożności zdołano wydobyć z wnętrza otworu ciała zaczadzonych ludzi i chociaż dawali słabe oznaki życia, pomimo spiesznej pomocy ze strony trzech miejscowych lekarzy, wszelki ratunek i zabiegi celem przyprowadzenia ich do życia okazały się bezskutecznemi.

Tak to przypłacili trzej ludzie swą nieostrożność własnem życiem.

* * *

Sztrejk górników, który się tu rozpoczął 3-go bm., trwa dalej i nie ma nadziei, aby się rychło ukończył. Obydwie strony trzymają się twardo. Ludność zachowuje się spokojnie i poważnie i do żadnych wykroczeń dotychczas nie przyszło; kompania wojska z oficerami, sprowadzona tu z Jarosławia, okazała się wcale niepotrzebną, gdyż nikt tu nie myśli o żadnych nadużyciach.

Niestety jest wielu biedaków, obarczonych licznemi rodzinami, którzy cierpią ciężką biedę i niedostatek. Szczęście, że bogatsi górnicy ich wspomagają jak mogą. Posłowie niektórzy stale tu przebywają np. Stojałowski i Stohandel, odbywają wiece, ale wszelkie pertraktacye nie odnoszą skutku.

Zagadkowa śmierć. W nocy z dnia 6-go — 7-go września b. r. znaleziono w Imielin (Prusy) zwłoki robotnika Izydora Pytlika syna Szymona i Zofii z Chrzanowa.

Ponieważ badanie zwłok nie wykazało żadnych poszlak, jakoby śmierć miała nastąpić wskutek zabójstwa, lub samobójstwa, zarządzono pochowanie zwłok na cmentarzu w Imielin.

Smutne zakończenie wesela. W nocy z 4-go na 5-go września br. odbywało się w Jaworznie w lokalu stowarzyszenia „Przyjaźń“ wesele jednego z członków tego stowarzyszenia. Po północy przyszło między weselnymi gośćmi do sprzeczki, a następnie do bójki podczas której wywleczono na ulicę i zabito nożami niejakiego Feliksa Budaka ojca jednego dziecka, a nadto pokaleczono kilka osób. Morderców tej samej nocy aresztowała żandarmerya. Matka zabitego była właśnie w Częstochowie na odpuście. Wysłano za nią jednego z krewnych tak, że biedaczka zdołała jeszcze przybyć na pogrzeb.

Przejechanie. Józef Rosner z Jaworznia, jadąc dnia 2 września b. r. szybko przez rynek w Jaworznie, najechał na siedmioletniego chłopca Jana Fidyka, syna Agnieszki. Chłopczyna doznał lekkich obrażeń.

Józef Rosner będzie odpowiadał za nieostrożną jazdę przed sądem.

---

się musi każde niewinne serce na toaletę w jakiej pani ta wystąpiła, bo tak była ubrana, a właściwie nieubrana, że panowie (!!) ze wstydem odwracali od niej oczy, a jak który z nią tańczył, to zamykał oczy, jak piejący kogut. Że dostała masę bukietów, to jeszcze nie może być miarą jej powodzenia — bo o tem dałoby się dużo powiedzieć. Mnie o to nie chodzi, chociaż mi przykro, że o mojej sukni, na którą mój biedny mąż całą miesięczną płacę wydał, nie wspomnieliście ani słowa — ale to mnie oburza, że wogóle umieszczacie panowie sprawozdania, nie sprawdziwszy poprzednio faktycznego stanu rzeczy. Więc nie dziwcie się, że takiego pisma, żadna dobra Polka do ręki więcej nie weźmie.

— Czy mam czytać list piąty, szósty, dziesiąty i setny?

— Dziękuję panu redaktorowi — mnie to już wystarczy.

— W takim razie, zamykam biurko i proszę pana na obiad. Pogawędzimy wesoło, nie poruszając już więcej spraw redakcyjnych.

— Podziwiam spokój i zimną krew pana, jako naczelnego redaktora pisma, które „przestaje wychodzić.“

— Bo nie mam żadnych wyrzutów sumienia. Redagując „Iskrę“ — spełniłem obywatelski obowiązek.

Espe.

Aresztowanie. Dnia 7-go września aresztowała ekspozytura policyi w Szczakowej Mojżesza Grünsteina pochodzącego z Rosyi — za nieprawne namawianie ludzi do emigracyi.

Mojżesz Grünstein zostanie wydalony z wszystkich krajów Austryi.

„Wywłaszczenie.“ W nocy z 10-go na 11-go września br. popełniono u właściciela drogueryi w Chrzanowie Abrahama Reitera śmiałą kradzież. Sprawca, którego dotąd nie wyśledzono, zakradł się do sklepu, oderwał zamek stolika i zabrał znaczną gotówkę.

Odwołanie zebrań kontrolnych. Namiestnictwo zawiadamia wskutek reskryptu Ministerstwa obrony krajowej i wojny, że w roku bieżącym nie odbędą się zebrania kontrolne rezerwistów i landwerzystów.

Epidemie. W Grojcu pojawiła się epidemia tyfusu, a w Pogorzycach panuje dyfterya.

Licytacya. Edyktem licytacyjnym z dnia 14-go sierpnia br. L. E. 106/15/8 Sąd krajowy O. VIII. w Krakowie zarządził na dzień 20 pazdziernika br. przymusową sprzedaż dóbr Chrzanów lwh. 299 i Libiąż mały lwh. 352 ks. tab. objętych, masy spadkowej ś. p. dra Władysława Lisowskiego własnych.

Bliższych szczegółów udzieli Sąd krajowy O. VIII. w Krakowie.

Zwracamy uwagę P. T. czytelników na pomieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie, dotyczące dostawy owsa, siana i słomy dla galicyjskich akcyjnych Zakładów górniczych w Sierszy.

W sprawie podatku spożywczego od mięsa i wina. Dnia 4-go października br. o godzinie dziesiątej przed południem odbędzie się w kancelaryi Nadzoru straży skarbowej w Chrzanowie rozprawa celem zawarcia odrębnych solidarnych ugód wzgiędem prawa poboru podatku spożywczego od mięsa i wina w okręgu poborowym „Jaworzno“ oraz od wina w okręgu poborowym „Chełmek.“

Okręg „Jaworzno“ składa się z następujących gmin: 1) Jaworzno 2) Niedzieliska 3) Byczyna 4) Ciężkowice 5) Dąbrowa 6) Długoszyn 7) Góry luszowskie 8) Jeleń z Borami 9) Luszowice 10) Szczakowa.

Okręg „Chełmek“ zaś składa się z gmin: 1) Chełmek 2) Bobrek 3) Dąb 4) Gorzów 5) Gromiec 6) Libiąż mały 7) Libiąż wielki 8) Moczydło.

Solidarna ugoda zawartą zostanie albo na rok 1910, albo na czas od 1-go stycznia 1910 do 31-go grudnia 1912.

Roczny ryczałt ugodowy ustanawia się

a) za prawo poboru podatku spożywczego od mięsa w okręgu poborowym „Jaworzno“ na kwotę 13.200 kor.

b) za prawo poboru podatku spożywczego od wina w okręgu „Jaworzno“ na kwotę 2500 koron.

c) prawo poboru podatku spożywczego od wina w okręgu „Chełmek“ na kwotę 450 koron.

Pełnomocnicy upoważnieni do zawarcia ugody muszą wykazać się pełnomocnictwem sądownie lub notaryalnie legalizowanem.

W obronie zagrożonego przemysłu dachówkarskiego. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej wystosował w tych dniach następującą odezwę do wszystkich Rad powiatowych:

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wieści o szkodliwej konkurencyi, jaką sprzedaż blachy zwłaszcza węgierskiej włościanom do krycia dachów — wytwarza w dziale wytwórstwa dachówek glinianych i cementowych.

Zło to, szerzy się coraz bardziej — pochłaniając coraz większe kwoty i sam n. p. powiat sokalski, jak się od kupców dowiadujemy, spotrzebowuje blachy do krycia dachów za kwotę roczną około 70.000 kor.

Wypacza się nawet przewodnia myśl ustawy krajowej z 15-go maja 1907, która wprowadziła przymus pokrywania nowych budynków materyałem ogniotrwałym — gdyż dachówka jak próby wielokrotne wykazały ma wyższość co do ochrony ogniowej przed łatwo rozgrzewalną blachą. Co gorsza, fundusze krajowe — oddane do dyspozycyi Rad powiatowych (1.500.000 kor.) i Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (1.000.000 kor.) używane były w niektórych powiatach na nizko procentowe pożyczki dla kryjących blachą obszarów dworskich i włościan.

Wobec tego, że kilka milionów koron rocznie kosztuje nas mało świadoma gospodarka społeczeństwa — nie uwzględniająca straty wynikłej z zakupna blachy obcej zamiast krajowych dachówek; zważywszy, że dalszy rozwój fabryk dachówki wymaga trwałej opieki — zwróciliśmy się już w dn. 2/5 1908. do Wydziału krajowego i Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z prośbą o ochronę i poparcie tej gałęzi wytwórstwa krajowego p r z e z z a s t r z e ż e n i e:

Aby pożycki przyznawane z funduszów przez kraj i Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wydane były li tylko na krycie dachów dachówką (glinianą lub cememtową) z wyłączeniem blachy, sprowadzanej z po za kraju.

Przyrzeczono nam zajęcie się tą sprawą, zanim jednak przejdzie ona przez obrady uchwały i zanim ponowne zabiegi dadzą owoc — uważamy za nas obowiązek, zwrócić się do Wielce Szanownych Wydziałów Rad powiatowych i prosić o czasowe samoistne zarządzenia w tej sprawie.

Szanowne Wydziały Rad powiatowych mogą się oprzeć na uchwale ankiety delegatów Rad powiatowych z r. b. polecającej Wydziałom powiatowym otoczenie swoopieką przemysłu krajowego — a nadto uzasadnić je stanowisko obowiązkiem czuwania nad rozwojem przemysłu dachówkarskiego istniejącego w obrębie prawie wszystkich powiatów kraju.

Bez opieki i poparcia fabryki i warsztaty dachówek nietylko niebędą się rozwijać należycie, lecz będą w najbliższej przyszłości padać jedna za drugą. Czyż zawsze mamy jedną ręką budować a drugą burzyć?

Prosimy przeto usilnie Świetny Wydział, aby w miarę możności wpływowy głos swój kładł na szalę za dachówkami a przeciw obcej blasze — gdy chodzi o udzielanie pożyczki na krycie dachów z funduszów powiatowych.

Podpisany Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej otwiera w Chrzanowie bezpłatny kurs dla analfabetów tj. nieumiejących czytać i pisać dziewcząt i mężczyzn tak młodszych jak i starszych.

Wpisy dla mężczyzn odbywać się będą od 15 do 20 września br. w czasie od godz. 6 - 7 wieczorem w budynku szkoły sześcioklasowej męskiej u WPana Dyrektora Rąba; wpisy zaś dla dziewcząt w „Sokole“ tylko 19 września tj. w niedzielę od godz. 8—10 rano i od godz. 2—5 po południu.

Zarząd Towarz. Szkoły Ludowej pragnąc przyjść z pomocą wszystkim pozbawionem daru czytania i pisania będącego dziś już udziałem warstw najuboższych żywi nadzieję, że wszyscy pracodawcy tak chrześciańskiego jak mojżeszowego wyznania zachęcą swą służbę do jak najliczniejszego zapisywania się na kurs dla analfabetów.

O dniu rozpoczęcia nauki ogłoszone będzie zawiadomienia afiszami.

Za Zarząd Towarzystwa Szkyły Ludowej
W Chrzanowie dnia 12/9 1909.

Sekretarz Piotr Strada

Prezes w z. Dr. Karol Smoleń

Pożegnanie kapłana. W poniedziałek 6/9 żegnali członkowie „Sokoła“ i Towarzystwa Kasynowego Ks. Teofila Papescha przeniesionego z Chrzanowa do Jaworznia.

W pięknych i serdecznych słowach pożegnali go na urządzonej w tym celu wieczornicy Prezes „Sokoła“ Dr Woynarowski, Prezes Kasyna Adwokat Dr Smoleń oraz Proboszcz Chrzanowa Ks. Kamieński podnosząc jego zasługi i pracę we wszystkich towarzystwach. Ks. Papesch rozrzewniony przemówieniami i tą nadzwyczajną sympatyą jaką w ciągu niespełna roku zdołał sobie pozyskać w Chrzanowie dziękował w dłuższem przemówieniu Towarzystwom oraz paniom i panom którzy w liczbie 60 osób zgromadzili się na wieczornicy; przyczem rzucił myśl zebrania pewnej kwoty na sztandar sokoli a składka zarządzona przez Ks. Kamieńskiego przyniosła kwotę 60 K. Oby Ks. Papesch zdobył taką sympatyę w Jaworznie jaką się cieszył w Chrzanowie!

„Dar Grunwaldzki“. W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“: pp. Franciszek Zastawnik starszy, Płaza 2 h, Franciszek Skupień, Maków 1 K. Szymon i Chaim Mandelbałmowie, Trzebinia 2 K, Maciej Skupień młodszy, Chrzanów, 50 h, Stefan Pałka Chrzanów 1 K, Inż. Urbańczykowa Chrzanów 2 K., Kółko rolnicze we Wodnej 1 K., Dr. Karol Smoleń Chrzanów 1 K, Józef Ureś Trzebinia 2 K. Razem z poprzednio wykazanymi 212 K 26h.

W Chrzanowie dnia 15 września 1909.

Kazimierz Bąk.

Pielęgnowanie skóry u zwierząt domowych.

Czyszczenie zwierząt jest rzeczą bardzo korzystną. Liczne doświadczenia wskazują, że krowy dobrze czyszczone dają więcej mleka, jak czyszczone źle lub nieczyszczone. To też czyszczenie powinno się odbywać codziennie. Najlepiej używać do tego szczotki, nie zgrzebła, które powinno służyć przedewszystkiem do wyczyszczenia szczotki. Drapanie grzebłem zwłaszcza delikatnej skóry krów mlecznych, może najłagodniejsze zwierzęta zrobić najgorszemi.

Przy czyszczeniu unikać bicia; zwierzęta łagodne i spokojne czyścić należy najpierw, złe na końcu. Jeżeli rozpoczyna się czyszczenie od najgorszych, wtedy często wprawia się wszystkie zwierzęta w niepokój, gdyż zły przykład działa, a popęd do naśladowania jest u bydła bardzo rozwinięty.

Mocno zawalane dolne części odnóży, albo górną część uda wytrzeć treba miękkiem sianem, albo miotłą z cienkich gałązek. Mycie wymion przed każdorazowym podojem jest do polecenia, choć w praktyce nie zawsze da się przeprowadzić. Mycie wymienia ciepłą wodą i następnie wytarcie jest często bardzo kłopotliwe i nie zawsze korzystne dla samego wydzielania mleka. Jeżeli wymię jest bardzo zanieczyszczone, trzeba je koniecznie wymyć ciepłą wodą i wytrzeć kawałkiem płótna. Użycie zimnej wody jest dla wymienia wypełnionego mlekiem szkodliwe.

Do utrzymania czystości wymienia przyczynia się dbałość o suchą, czystą ściółkę i leczenie biegunek zaraz w początkach. Godne polecenia jest także podwiązywanie krowom ogonów, praktykowane w Szwajcaryi i w Algau. Przez to unika się walania zwierząt brudną kiścią ogonową, a im samym nie sprawie przykrości.

Pławienie dla bydła mlecznego wogóle nie jest do polecenia. Krów z wymionami pełnemi mleka nie powino się nigdy wpędzać do wody. Dobrem jest strzyżenie powolnych, flegmatycznych wołów roboczych, albo zwierząt młodych o grubym włosie, które się źle rozwijają. U bydła opasowego może ostrzyżenie spowodować przyrost wagi żywej wtedy, jeżeli się odpowiednio zwiększy ilość karmy.

L. St.

Co ja tobie dam w ofierze...

Co ja tobie dam w ofierze,
Ojczyzno kochana?
Gdy ma ścieszka taka zmudna
I cierniem usłana...
Wszak dziś tobie w dniach przedświtu
Trzeba silnej dłoni,
Trzeba czynu i odwagi,
Co od zwątpień chroni.

Trzeba zbyć się egoizmu
I mogilnej pleśni,
By z weselem nucić hymny
I na część twą pieśni!
Trzeba wiarę mieć dziecięcia,
Waleczność rycerza,
By nie upaść, by nie zadrżeć,
Kiedy wróg uderza.

A cóż ja ci dam, Ojczyzno,
Gdy mi cnót tych braknie?
Serce tylko skołatane
Nie wie, czego łaknie...
Weź więc bóle i męczarnie,
Idealne wzloty —
Zawiedzione sny, pragnienia,
Bezbrzeżne tęsknoty.

Weź i policz łzy młodości.
Wylane dla ciebie,
Może one coś zaważą
W dzisiejszej potrzebie...
Bo gdy ziemię twą zraszały,
O wiośnianej porze,
Kwiat niejeden wyrósł bujnie
Aż zabłysły zorze.

Oto daję ci, Ojczyzno,
Na co jestem w sile,
Ty mi w zamian pozwól spocząć
W ojczystej mogile.
I do swego przytul łona,
Kołysz na sen wieczny;
Niech nademną „Anioł Pański"
I dzwon brzmi serdeczny...

A na grobie postaw krzyżyk,
Z polskich drzew ciosany,
Może pod nim łzę uroni
Polak zadumany.

Ceny targowe

w dniu 10-go września 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKOW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	26	60	27	40	25	—	26	50
Żyto	18	70	20	90	19	50	21	—
Jęczmień	16	50	17	50	15	—	16	80
Owies	17	70	17	90	20	—	21	80
Ziemniaki	5	50	6	50	5	20	5	80
Siano	8	80	9	20	7	—	8	80
Słoma	8	—	9	20	7	50	8	90

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Z c. k. galicyjskiego Namiestnictwa,

Lwów, dnia 5. września 1909.

XVII. $\frac{5761}{16}$

Zaraza pyskowo — racicowa w Szwajcaryi.

Do

wszystkich c. k. Starostw.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 25 sierpnia 1909, L: $\frac{31774}{4048}$ wzywa się c. k. Starostwo ażeby wobec groźnego stanu zarazy pyskowo-racicowej w Szwajcaryi zwrócił **bezzwłocznie** uwagę korporacyi rolnicych i innych interesowanych kół któreby w najbliższym czasie zamierzały wprowadzić ze Szwajcaryi bydło rogate i kozy do celów hodowlanych lub użytkowych, że wobec niebezpieczeństwa zawleczenia tej zarazy, **nie jest** na razie wskazane wprowadzać z tamtąd wymienione rodzaje zwierząt.

W zastępstwie:

Gubatta w. r.

Wydział Rady powiatowej.

L. 4292.

Chrzanów, d. 29 sierpnia 1909 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu Chrzanowskiego.

Pismem z 26 lipca 1909 L. 2717/27 zawiadomiło ck. Namiestnictwo Wydział krajowy, że w skutek reskryptu ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7 czerwca 1909 L. 15.163 na podstawie ustawy z dnia 29 marca 1869 Dz. p. p. No 67. i stanowiącego jej integralną część przepisu o obliczeniu ludności, już teraz zarządza czynności przygotowawcze do przeprowadzenia spisu ludności według stanu z dnia 31 grudnia 1910.

Ponieważ spis ludności pociągnie za sobą dla gmin pewne wydatki przewidziane w § 13 powołanego przepisu, przeto stosownie do Reskryptu Wydziału krajowego z dnia 18 sierpnia 1909 l. 86.004/09 Wydział powiatowy wzywa Zwierzchność gminną, aby na opędzenie wspomnianych wydatków wstawiła stosowną kwotę do budżetu na rok 1910.

V.-Prezes *E. Mycielski.* Sekretarz *Dr Dąbrowski*

Wydział Rady powiatowej

L. 4307.

W Chrzanowie, d. 20 sierpnia 1909 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie Chrzanowskim.

Według przepisu § 15 ustawy o policyi drogowej z dnia 5 października 1907 Dz. u. i rozp. kraj Nr 130, dzwona u kół wszystkich wozów ciężarowych, których waga ładunku wynosi ponad 2.000 kg. muszą mieć najmniej 10 cm. szerokości, a jeśli waga ładunku przewyższa 3.500 kg., muszą mieć przynajmniej 15 cm. szerokości.

Pomimo że postanowienia te według zacyt. wyżej ustawy w życie wejść miały w pół roku po ich ogłoszeniu, który to termin już dawno upłynął, Wydział powiatowy zrobił spostrzeżenie, że odnośne przepisy nie bywają wcale w tutejszym powiecie przestrzegane, a winni niestosowania się do tychże nie są pociągani do odpowiedzialności.

Stan ten naraża Wydział powiatowy jako organ zarządzający drogami publicznemi na znaczne straty i wydatki z powodu nadmiernego niszczenia dróg przez wozy ciężarowe, których w powiecie chrzanowskim jako przemysłowym i górniczym kursuje po drogach bardzo wielka liczba.

Wskutek tego Wydział powiatowy wzywa Zwierzchność gminną, aby zwróciła szczególną uwagę na ruch wozami ciężarowymi po drogach publicznych i winnych nieprzestrzegania przepisu § 15 ust. o policyi drogowej pociągała do odpowiedzialności.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Karol Smoleń. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie